

Redaktor naczelny:

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyjne: ul. Kopernika 1. 7. I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe
Biura administracyjne: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

we Lwowie: na prowincyi: za granicą:
 miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.
 kwartalnie 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
 półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.
 Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE

przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7; w **Pradze**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; we **Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelk Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachb.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg. II. Praterstrasse 33; w **Budapeszcie**: Julius Leopold VII, Elisabethring 54; w **Frankfurcie**: n. m. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w **Warszawie**: Reichmann & Freindler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jednosłupowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publicystyczne** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wiersza.

Pruskie kłamstwa.

Lwów 11 marca

Hakatyści koniecznie chcą przekonać świat, że Rusini w Galicyi doznają od Polaków o wiele sroższego ucisku, aniżeli Polacy w Poznańskim od Prusaków! Raz po raz publikują w niemieckich „pismach” sobie oddanych, przeróżne bajki na temat krzywd ruskich w Galicyi, opowiadają niemożliwe historie, jakichby się nawet *Haliczanie* nie powstydzili. Palmę pierwszeństwa w tej dzwonnej obronie Rusinów przez Prusaków dzierżył dotąd słynny prof. Sattler, nikt bowiem tyle kłamstw, ile on, zmyślać nie potrafił i nikt na podstawie zmyślonych przesłanek nie doszedł do tak jaskrawych wniosków. Az teraz o tę palmę pokusił się jakiś *ein galicischer Slave*, najwidoczniej pochodzenia niemieckiego, jeżeli nie żydowskiego, który w *Posenner Zeitung* zamieścił artykuł pt. „Ks. Radziwiłł i dr. Smolka jako obrońcy wszechpolskiej polityki”. Artykuł ten musiała uważać redakcja *Posenner Zig.* za bardzo ważny, kiedy przysłała nam go umyślnie, czerwono go zakreślawszy.

W mowie będący artykuł ma być odpowiedzią na znaną mowę ks. Radziwiłła w parlamencie niemieckim i na broszurę prof. Smolki, wykazującą kłamstwa Sattlera. W rzeczywistości zaś jest tylko tendencyjnym malactwem i prostym fałszowaniem faktów.

Ow *galicischer Slave* stawia tezę, że „Rusini i Niemcy (*sic!*) w Galicyi mają o wiele bardziej uzasadnione skargi, aniżeli Polacy w Prusach”. „Gdyby rząd pruski nasładował politykę polskich możnowładców w Galicyi, natenczas, ks. Radziwiłł nie byłby prezesem Koła polskiego w Berlinie, gdyż Polacy w ogóle nie miełby swoich reprezentantów ani w niemieckim parlamencie ani w sejmie pruskim”. Teraz opowiada ów ukryty poza pseudonimem hakatyściżny publicysta o rozmaitych krzywdach Rusinów jak, że nie mają takiej ilości posłów, jakoby im się należała w stosunku do liczby mieszkanców, dalej, że językiem urzędowym w Galicyi jest wyłącznie (!) język polski, że polskie władze nie chcą przyjmować od ruskiego duchowieństwa pism w języku ruskim, że podczas ostatniego sejmiku ludności zapisywano nie podług narodowości, lecz podług wyznania, a że każdego łacinnika zapisywano jako Polaka, więc mnóstwo Rusinów i Niemców zapisano jako Polaków, że wreszcie w szkołach Rusinów się polonizuje. „Zasada, że we wszystkich dzieciach ruskie język polski musi być *eingepreßigt*, przeprowadzana jest z żelazną konsekwencją”. I powtarza dalej bajkę Sattlerowską, że dla Galicyi nie istnieje ani jedna ruska szkoła ludowa!

Kłamstwa swje kończy ów hakatysta je jeszcze większym kłamstwem. „W końcu należy pnieść, że w Galicyi istnieje polskie towarzystwo kolonizacyjne (*sic!*), którego celem jest kolonizowanie polskich włości w Galicyi wschodniej. Przed sześciu miesiącami uchwalił sejm galicyjski ustawę kolonizacyjną, która przyspiesza ma działalność towarzystwa kolonizacyjnego. Właśnie ustawa ta stała się powodem exodusu posłów ruskich w sejmie. Ruscy studenci, którzy żądali przeprowadzenia istniejących ustaw na lwowskim uniwersytecie, a w końcu z uniwersytetu tego ustąpili, będą postawieni przed sąd karny i z pewnością dotkliwie ukarani!”

Na tem skończył *Ein galicischer Slave*. Pomieszał rzeczy, nie mając o nich pojęcia, po fałszował fakty ze złą wiarą, wymyślił nawet jakis sąd karny na akademików ruskich! Naturalnie, że ani polemizować z nim nie będziemy, ani zbijać jego wywodów, gdyż wszystkie przytoczone przez niego fakty są od a do z fałszywe. Notujemy tylko treść tego artykułu, aby raz jeszcze stwierdzić, jaką bronią walczy hakata: kłamstwem i perfidią!

Rusinom zaś nie zazdrościmy ich pruskich obrońców.

Z bieżącej chwili.

Lwów dnia 11 marca.

Sprawa instytutu San Girolamo została pomiędzy Watykanem a Czarnogórą zatwierdzona. D. 7 bm. podpisali kard. Rampolla i poseł Wojnowicz umowę co do breve papieskiego *Slavorum gentie*, i ustanowiono, że zamiast „San Girolamo pro croatica gente” ma instytut nosić nazwę „kolegium iliryskiego” tj. kolegium dla katolickich Słowian południowych. Dalej postanowiono nadanie osobnych przywilejów arcybiskupowi katolickiemu w Anwarze (port czarnogorski), a innym dekretem papieskim zatwierdzono temaż tytuł kat. patriarchy serbskiego. Kard Rampolla wręczył p. Wojnowiczowi wielką wstęgę papieskiego orderu św. Grzegorza, a l. 8 b. m. miał p. Wojnowicz osobne posłuchanie u Ojca św.

D. 28 zm. przybył austro-węgierski poseł hr. Creneville do Rabatu; na wybrzeżu powitali go wszyscy ministrowie marokańscy i naczelny wódz wojsk marokańskich sir Maclean. D. 1 bm. przyjmował sułtan posła, który w przemówieniu swoim oświadczył, iż cesarz Franciszek Józef pragnie jeszcze bardziej wzmożyć miłe stosunki przyjaźni między Austro-Węgrami a Marokiem, tudzież, aby wzmogła się i utrwałała dobra komitwa pomiędzy oboma państwami. Sułtan odpowiadając: wynurzył wielkie swoje zadowolenie, że przyjmuje posła tak potężnego monarchę, i podniósł, iż go wielce cieszy nowa linia parowocwa „Adria” (węgierska) jako rozszerzająca stosunki handlowe między oboma państwami.

We dwa dni potem miał poseł znowu prywatne posłuchanie u sułtana, który z widoczną radością przyjął prezenta cesarza. Wróciwszy do Tangeru, poseł otrzymał paradne prezenta od sułtana, który ponownie zapewniał, jak go upominki cesarskie uradowały.

D. 8 i 9 b. m. omal że parlament rzym węgierski nie poszedł w czerepy z powodu jednego żyda. W Diosad został jednogłośnie posłem wybrany kosztowicze Gabanyi — kontrkandydat żyd nie otrzymał ani jednego głosu. Mimo to wniesiono protest, i d. 9 bm. uwiadomiono Izbę posłów, że komisya weryfikacyjna wybór Gabaniego unieważniła — padło po czterech głosach i przeciw a przewodniczący poseł Münich drymował przeciw Gabaniemu. Kosztowicze podnieśli srogą burzę i oświadczyli, że raczej rozbiją cały parlament, niżby na to nadużył zezwolił. Posiedzenie zawieszono, potem zamknięto — i z trwogą wyczekiwano następnego posiedzenia.

Alsi nagle w nocy poseł Kubinyi, jeden z członków komisji „nagle” (jak pisze *P. Lloyd*)

uderzył się w czoło i przypomniał sobie, że nie został wedle nowej ordynacji wyborczej zaprzysiężony jako członek komisji weryfikacyjnej, więc nie miał prawa głosować, a zatem gdy głos jego odpada, Gabanyi otrzymał cztery głosy przeciw trzem. Burza się uciszyła. Dalszy przebieg nas nie obchodzi. Ale jak to już żydowizm zawojuował Madziarów!...

Przez cały ciąg kampanii południowo-afrykańskiej generał Methuen słynie z tego, że mu się nic nie wiedzie. Takiego wodza zazwyczaj się usuwa, ale Anglicy są uparci. Dnia 25 lutego jeden ze znacznych oddziałów Methuena pod wodzą pułkownika Andersona otrzymał okropne pod Klerksdorpem cieżki od Delareya, a już dnia 7 bm., jak nam właśnie donoszą telegramy, pobił pod Greboshem samegoż Methuena i wziął go do niewoli. Kłęska ta przeraziła rząd i obie izby parlamentu. Siły Delareya nie mogą wynosić więcej jak 1,200 ludzi, a więc co najmniej stracili Anglicy w poległych i jeńcach. Przedewszystkiem, kiedy Methuen jest w ręku Boerów, Anglicy barzo się namyślają, czy rozstrzelać boerskiego generała Kruthingera.

A oto pod dnem 7 bm. rozpuszczono z Londynu telegram, zapewniający, że zanoszą się na rokowania pokojowe, które tem bardziej należy brać na serio, ile że chodzi nie o interwencyjne ustowania bawiących w Europie delegatów boerskich, ale stojących w polu komendantów boerskich, którym się podobno wojna sprzykryła, — jakoż lord Kitchener otrzymał instrukcję, aby wszedł z generałami boerskimi w układy, gdyby się zgłosili.

Zdumiewającym jest telegram londyński, donoszący, że jeden batalion, który miał wyruszyć do Afryki południowej, wysłany został do Irlandyi z powodu ponownego ruchu irlandzkiej ligi narodowej. Podobno rząd angielski nie ma żadnego rzeczyw tego powodu do takiego kroku. Pod wpływem duchowieństwa katolickiego ruch feniński, wojujący w ostateczności bombami, stylętami i żagwiami, wygasł zupełnie, a natomiast wytworzyła się potężna organizacja irlandzka, kulturalna i ekonomiczna i ten właśnie nowy, całkiem legajny i spokojny ruch snąc za trwożył Anglików.

Irlandczycy nie przygotowują żadnego powstania, i wie o tem rząd angielski, ale udaje, iż wierzy w powstanie, i dlatego wyprawia do Irlandyi wojsko. Tym sposobem chce przygotować opinię publiczną na wszystkie kroki, które umyślił na zgnębienie Irlandczyków, najpierw w parlamencie, i z którym się nie tai. Jest to okrutna niewdzięczność, bo wiadomo przecie, że gdyby nie waleczność i niepokonany w najgorszych położeniach dobry humor wojsk irlandzkich, Boerzy byłiby dawno wykurzyli Anglików.

Według doniesień z Kapstadu jest Ceyl Rhodes — do spółki z Chamberlainem sprawcą wojny — chory na anginę piersiową i stan jego jest niebezpieczny. Może tylko za pomocą wydechania tleniu oddech regularnie. Czują przy nim dr. Jameson, niefortunny wódz wyprawy na Johannesburg w r. 1894.

Z Belgii nadchodzą wiadomości krytyczne, jak gdyby się zanosilo na fornalną rewolucję i obalenie tronu. Nie mogąc od tyłu lat obalić katolickiej większości parlamentarnej i ministrów katolickich, ateusze wszelkich barw wiążą się teraz w jeden oboz, więc burżoazja liberalna i radykalna z socyalistami pomimo zasadni-

czego i praktycznego pomiędzy nimi antagonizmu, a to pod hasłem powszechnego i równego (bez wielości głosów) głosowania.

Ateuszowska burżoazja prześlepią w nienawiści masonskiej, że ona nie jest jednolita, że nie posiada ścisłej, rygorystycznej organizacji, podczas gdy socjaliści jedną zwartą falangą, słuchają przewodzców, a nadto są gotowi krew przelewać cudzą, ale i własną, i tego często już złożyli dowody. Rachunek matematyczny powiada, że gdyby temu sojusznikowi nienaturalnemu udało się zwyciężyć, to socjaliści staną się panami sytuacji, i to jak wiadomo, panami bezwzględny i położyliby swoją ciężką stopę na karkach burżoazji.

W sobotę odbył się w Brukseli olbrzymi miting liberałów i socyalistów. Przyszło do porozumienia, które na osobnym mitingu ma być zatwierdzone. Manifestacja ma się odbyć d. 17 bm.; organizować ją ma komitet z trzech członków złożony. Sojusz ten jest pewny, że się rewolucya i obalenie tronu uda, i że się mocarstwa w tę sprawę nie wdadzą, dopóki republikańska Belgia spełniać będzie swoje zobowiązania międzynarodowe. Wszelako Belgia to nie Francya, i mocarstwa w ten wywrót z pewnością się wmięszają jako w sprawę międzynarodową.

W sprawie zwyczajów spadkowych ludności włoskiej.

Gdy przed kilku laty kwestya reformy prawa spadkowego stanęła na porządku dziennym sejmku, wskazywano kilkakrotnie, że reforma taka nie może być skutecznie dokonana bez znajomości zwyczajów spadkowych ludności włoskiej. Otoż lwowskie towarzystwo ludoznawcze postanowiło badania te przeprowadzić i w tym celu wygotowało następujący kwestyonaryusz, prosząc o odpowiedzi, oparte na stosunkach ściśle faktycznych, z dokładnym podaniem miejscowości, gdzie dany zwyczaj panuje, oraz społecznego charakteru ludności. Nie chodzi bowiem o zbieranie opinii, jak raczej o zbieranie stosunków faktycznych, a tylko odpowiedzi ściśle zlokalizowane (wedle miejscowości, części powiatu itp.) w pełnej mierze zdołają odpowiedzieć tym wymagom.

Oto więc pytania, których omówienie najbliższy przedstawia interes:

1. Czy dziedziczenie odbywa się zazwyczaj na podstawie rozporządzeń ostatniej woli, czy bez takich rozporządzeń, więc na podstawie przepisów ustawy o dziedziczeniu beztestamentowym, czy więc ludność w ten sposób sprowadza świadomie działanie wspomnianych przepisów ustawy o dziedziczeniu beztestamentowym, czy też może jest to tylko wypływem niechęci do norm prawnych o rozporządzeniach ostatniej woli, ewentualnie zaś zbyt małej przeorności u ludności włoskiej? Jaki zachodzi stosunek liczbowy między poszczególnymi sposobami dziedziczenia?

2. Czy dziedziczenie beztestamentowe: w razie dziedziczenia zostaje zwyczajowo podzielone między dziedziców, czy też to nie zachodzi?

3. Jaka ewentualność zachodzi w razie, jeśli gospodarstwo pozostaje niepodzielone, czy więc istnieje jakiś stały porządek dziedziczenia?

Rano zbudziło Gertrudę pianie koguta. Sioło jej się właśnie, że wołał ją ktoś po imieniu. Teraz znowu zagadkała kura, lecz jakimś głosem rozpaczliwym, oek, oek, oek, oek; i wreszcie zdawało się, iż się już dusi. Czyżby kto zakradł się do kurnika i rozpędził drobiu? Bo znowu zapiał kogut. Znalazł się także pies i głośno dawał znać o sobie...

Gertruda wyskoczyła szybko z łóżka, zarzucała na siebie duży chustec, lecz zaledwie głowę za drzwi wychyliła, natychmiast się cofnęła i klucza w zamku cpożej obróciła.

— Quiwit... quiwit... panno Gertrudo — zabrzmiła z zewnątrz wośło.

Abraham z Johnstona!!

Pochylona ku drzwiom, wsłuchiwała się. Serce jej tukało się niespokojnie.

A teraz kogut zapiał u samej dziurki od klucza.

— Gertrudo, to ja. Abraham, powróciłem znowu do Norwegii!

— Witam pana — odparła. — Klaus będzie się bardzo cieszył.

— Porzuciłem kawę i wszystko w domu, aby panią najpierw powitać, panią i Klausę, zanim odejdzie on do kantoru. Przyjechałem wczoraj, późno w nocy.

— Wydaje mi się to takiem zabawnem, że pan znowu tu jesteś.

t. zn. czy istnieje jakiś zwyczaj w tym kierunku, że któryś z członków rodziny obejmuje gospodarstwo, czy jest nim, np.

a) zawsze syn najstarszy, najmłodszy lub jakiś inny np. najbardziej odpowiedni do prowadzenia gospodarstwa, czy też może

b) gospodarstwo otrzymuje córka i która? względnie wdowa, względnie

c) czy może wszyscy dziedzice pozostają we wspólnem gospodarstwie, ewentualnie

d) czy nie ma w tym względzie żadnego wyrobionego zwyczaju, a w umowach w tym kierunku między dziedzicami zawieranych objawia się zupełna nieprawidłowość?

4. Czy w razie dzielenia gospodarstwa współdziedzice ustępujący otrzymują taki sam udział w wartości sprzedanej gospodarstwa, jak i dziedzic obejmujący samo gospodarstwo, lub czy też godzą się na mocy zwyczaju na uprzywilejowanie głównego dziedzica w interesie lepszego zagospodarowania?

5. Czy spłata współdziedziców odbywa się w pieniądzu, czy in natura, w gotówce, czy na raty. czy dziedzic obejmujący gospodarstwo bierze dziedziców wstępujących na wychowanie lub wyżywienie i w jakiej formie?

6. Czy i w jakich rozmiarach sprowadzają te zobowiązania obdłużenie gospodarstwa?

7. Czy po dokonaniu spłaty ustaje wszelki ściślejszy związek obyczajowy i rodzinny między dziedzicem prowadzącym gospodarstwo a dziedzicami ustępującymi, w szczególności także w sferze interesów materyalnych, czy też to nie zachodzi?

8. Czy obliczenie odbywa się na podstawie wartości sprzedanej (tj. obliczonej na podstawie ceny, przypuszczalnie w razie sprzedaży dającej się uzyskać) czy też na podstawie wartości przychodowej (t. j. obliczonej na podstawie rocznego przychodu)?

9. Do jakich zawodów zwracają się współdziedzice ustępujący, czy ewentualnie wskutek ustąpienia z gospodarstwa emigrują, dokąd i na jak długo?

10. Czy sprzęty domowe uważane są za część integralną gospodarstwa, czy też stanowią przedmiot dzialu?

11. Czy istnieje jakiś zwyczaj w tym kierunku, że zabudowania gospodarskie obejmuje jeden z dziedziców i który, a inni tylko dalsze części?

12. Czy też dalsze części stanowią całości gospodarce dla siebie, a przynajmniej czy takie całości gospodarce dadzą się z nich wytworzyć i w jaki sposób się one wytwarzają?

13. Czy podział gospodarstwa odbywa się na zasadzie równości czy nie?

14. Jakie rozmiary posiadają te podzielone gospodarstwa? Czy podział doprowadza do tworzenia gospodarstw, nie odpowiadających ze względu na swe rozmiary wymogom racjonalnej uprawy rolnej?

15. W jakiej formie technicznej odbywa się podział gruntów, obok siebie położonych? Czy kształt tych gruntów odpowiada wymogom techniki rolniczej?

16. Czy postanowienia, zawarte w rozporządzeniach ostatniej woli, zgodne są ze zwyczajami istniejącymi w razie dziedziczenia beztestamentowego? Czy może specjalnie w rozporządzeniach ostatniej woli pojawiają się zwyczajowo jakies odrębne postanowienia?

Jonas Lie.

26

Złe moce.

ROMANS.

(Ciąg dalszy).

— Buduj, buduj, mówię ci, Johnstone, d m, któryby ci raz na zawsze wystarczył — wtrącił dyrektor. Gotował się już do wyjścia. — Inaczej ten twój domek zmieni się w jakąś dziwną klatkę. Co prawda, to ta klatka jest z gumy elastycznej, jak i jej pan — śmiał się, w rożowym humorze i żegnał ze wszystkimi. Rozciągać się będzie, póki ze skóry nie wyskoczy.

Z pewnością zanadto brutalnie postąpił sobie z Johnstonem, tam w banku oszczędności, rozmyślał i uczuwał pewną skruchę sumienia, powracając do domu w pogodny, ciepły wieczór letni. Ale ten ruch dyliżansów! Nie... powinni oni wiedzieć, tu, w mieście... że nieczego dokonali nie potrafia, jeżeli potężnego Bratta z tartaku po miną. Ruch dyliżansów... zobaczymy!

— U Johnstona wieczerales! — odpowiedziała dyrektorowi chórem zdziwienia cała jego

rodzina, gdy wszedł do pokoju i oznajmił, aby wieczery mu nie podawano.

— Tak, tak. I bardzo przyjemnie czas u niego spędziłem.

— Ależ nie... jakto... to przechodzi już granice mego pojęcia! — zawołał Klaus, popadając w coraz większe zdumienie.

— Zupełnie zachował się tak, jak przypowiadalaś. Jetto! — rzekł dyrektor, silnie akcentując każde słowo. — Trzeba się strzedz, aby człowiekowi temu nie przydać krzywdy. Nie można go tak traktować, jak np. Harrestad, Klausie! To inteligentni i delikatni ludzie... Ph... otarł pot z czoła. — Nadziewały węgorz i zimny poncz, to nieźle jedzenie w taki upał... Podziękuj im, Gertrudo, oszczędzi ci trudu; nie potrzebujesz nawet przynosić mi kawy; podano mi ją na werendzie u Johnstone... Wtajemniczano mnie w rozmaite poufne kłopoty i troski domowe... Ta stara dama stała się trochę nerwową i bojaźliwą, musiałem ją umocnić i pocieszać... Zresztą nie się zmieniła; jest zupełnie taka sama jak wówczas, kiedy jeszcze panowała nad wszystkimi mi wspaniałostkami. I nie pociła mnie, póki nie wynieziono listów Abrahama i mnie ich nie odczytano. Ach, ten Johnstone... — śmiał się.

— I rzeczywiście odczytywano listy Abrahama? — zawołała Gertruda.

— Wspaniale pisane... Będzie jeszcze kiedyś sławny człowiek z niego. W Paryżu zaczy-

nają go już wysoko cenić, a to znaczy wiele. Wóz jego już ruszył z miejsca.

— No, naturalnie. A czyż nie przepowiadałem tego przed dwoma, przed trzema nawet laty — rzekł poważnie Klaus.

Dyrektor przechadzał się po pokoju, nucąc pod nosem.

— Żadne stanowisko, zwłaszcza gdy ojciec teraz tak się w górę wybił. Buduje on po cichu silne fundamenty i kiedyś nazwisko Abrahama Johnstona może się tak rozszaleć, że będzie szerzej znane, aniżeli starych Malcolmów z huty... Taka nadzieja może podnosić i dodawać sił... Pani Malcolm zaraz odzyskała swoją dawną, dumną postawę... Zapewne powróci już na wiosnę... tak przynajmniej mówił Johnstone... wabią go o biema piękniemi kuzynkami. Młodsza z obu dziewcząt z Ordinggar ma być nadzwyczaj piękna. — Zerknął na Gertrudę. — I z pewnością żądna z nich nie odmówi mu, gdy którąś poprosi, aby mu pozowała. Jest on teraz tak znakomitą partytą, że żądna dziewczyna w całym okręgu lepszej by nie znalazła...

— Ojciec zapewne sądzi, że one wszystkie jak muchy zlecać się około jego sławnego pendzla — odparła Gertruda i wyszła z pokoju.

— Zazdrosna?... Co, Jetto?... To z kuzynkami nie bardzo się jej podobało.

— Mogłabyś jednak pani swoją piękną rączkę wysunąć przez drzwi, aby powitać człowieka, który po tak długiej nieobecności powrócił do kraju

— Oszalełaś, Abrahamie... Wkrótce wyjdę...

— Jestem okrutnie ciekawy, jak pani wygląda. Ach, jakże tęskniłem za tem, aby obaczyć moją oczętnę... zdawało mi się, że brzozy, gdy je obaczę, będę obgryzać jak kozy... Jakże wspaniały jest nasz wiosna!

Słyszają, jak potem odszedł do pokoju Klaus.

— Przestraszyłem zapewne panią moimi dawnymi sztuczkami — witał ją, gdy weszła do pokoju.

Wzrekiem zdziwionym posuwał po jej postać; był jakby zakłopotany.

— Wyobrażam sobie panią zawsze taką, jaką niegdyś znałem. Pamiętasz pani, w naszych bardzo młodych latach.

Jej rękę, którą mu podała, zatrzymał w swej dłoni nieco dłużej, aniżeli wypadało.

— Wydaje mi się, jak gdybym stanął na stały ląd — dodał, bardzo wzruszony.

A potem mówił już wesoło:

(C. d. n.)

PLASZCZE GUMOWE, HAWELOKI, NARZUTKI DAMSKIE I MEZKIE poleca MIKOŁAJ LUDWIG LWOW. HOTEL „GEORGEA”

17. Czy i w jakich rozmiarach przepisy ustawy o zachowku (części obowiązkowej) znajdują zwyczajowo u ludu zastosowanie?

18. Jak długo istnieją te zwyczaje? Czy w szczególności ust. z r. 1868, zrównyżająca gospodarstwa włościańskie z innymi przedmiotami dziedziczenia, wpływająca na zmianę zwyczajów, poprzednio istniałych? Czy wpłynęła w szczególności także na zmianę w liczbie narodzin słubnych?

19. Czy powstanie w danej okolicy jakiegos przedsiębiorstwa przemysłowego lub górniczego względnie jakiegos gałęzi przemysłu domowego wywołuje jakąs zmianę w tym kierunku czy tworzy lub rozszerza np. stosowanie zwyczajów niezdzienienia itp.?

20. Czy zmiana systemu dziedziczenia (czy to wskutek ust. z r. 1868 czy też ze względów czysto gospodarczej natury) spowodowała zmianę w kulturze gospodarczej (np. przemianę kultury rolnej na kulturę ogrodniczą i sadowniczą i t.p.)?

21. Czy i jakie zwyczaje istnieją u ludu co do zapisów?

22. Czy w miejsce rozporządzenia ostatniej woli wstępuje ewentualnie umowa między żyjącymi np. między ojcem a dziećmi względnie synem, obejmującym gospodarstwo i jakąs treść ma taką umowę, czy i jakie w szczególności obowiązki przyjmuje na siebie dziedzic, obejmujący gospodarstwo, wobec rodziców i rodzeństwa względnie wobec dziedziców ustępujących w ogóle?

23. Czy powyższe zwyczaje spadkowe spowodowały, i o ile, niezgodność stanu tabularnego ze stanem faktycznym?

Odpowiedzi przyjmuje prof. dr. Antoni Kalina, Lwów ul. św. Mikołaja 1. 23.

Sprawy krajowe.

(Kraj. komisja prawnicza.)

Lwów 11 marca.

Komisja krajowa dla spraw przemysłowych w nowym swoim składzie, na bieżącą kadencję sejmową powołaną, odbyła wczoraj pierwsze swoje plenarne posiedzenie pod przewodnictwem marszałka krajowego, hr. Andrzeja Potockiego.

Po powitaniu przez marszałka przybyłych w pełnym memal komplecie ze wszystkich okolic kraju członków komisji przystąpiono do ukonytuowania komisji. Z mocy statutu przez sejm nadanego, prezesem komisji jest każdorazowy marszałek krajowy. Pierwszym zastępcą przewodniczącego wybrano ks. Jerzego Lubomirskiego, drugim zastępcą przewodniczącego posła Jana Rottera z Krakowa.

W uznaniu potrzeby reorganizacji komisji stosownie do rozstrąsającego się szybko zakresu jej zadań, wybrano tymczasową komisję wykonawczą, czyli t. zw. „sekcję administracyjną” aż do czasu dokonania reformy statutu i regulaminu komisji, czem postanowiono zająć się bezzwłocznie i wybrano dla tej sprawy odrębną komisję „organizacyjną”.

Komisji organizacyjnej przekazano wniosek p. Merunowicza, zmierzający ku temu, ażeby na przyszłość komisja krajowa dla spraw przemysłowych podzieloną była na trzy sekcje stałe, mianowicie:

1. Sekcja dla przemysłu domowego i rzemieślniczego, do której miałyby należeć także cały dział szkolnictwa przemysłowego;
2. sekcja dla przemysłu fabrycznego;
3. sekcja dla spraw handlowych i dla polityki ekonomicznej.

W skład tymczasowej komisji wykonawczej (sekcji administracyjnej) wybrani zostali pp. inżynier Drenowski, radca dworu Franke, radca budownictwa Gorgolewski, poseł Michalski, starszy inspektor przemysłowy Nawratil, inżynier Sołtyński, właściciel fabryki stolarskiej Wozelak

i dr. Alfred Zgórski. Przewodniczącym tej komisji jest referent spraw przemysłowych w wydziale krajowym poseł Romanowicz. Na jego wniosek uchwalono podzielić komisję wykonawczą na dwa subkomitety: szkolny, i dla wszelkich innych działań czynności komisji. W skład komisji organizacyjnej, która ma ułożyć projektu nowego statutu i regulaminu komisji wybrano pp. dr. Benisa, prof. Fiedlera, ks. Lubomirskiego, dr. Rutowskiego i dr. Stesłowicza.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Lwów 11 marca.

Dzisiaj w sali ratuszowej odbyła się walne zgromadzenie gal. Tow. gospodarskiego. W zastępstwie chorego hr. Stanisława Stadnickiego przewodniczył p. Brykczyński. W dłuższym zgajeniu poruszył ogół spraw, które na dzisiejszym walnym zgromadzeniu mają być załatwione, wyraził żal z powodu ustąpienia dra Tadeusza Piłata ze stanowiska wiceprezesa, poświęcił słowa gorące wspomnienia zmarłym członkom Towarzystwa śp. Kazimierzowi Pańkowskiemu, kniaziewi Romanowi Puzyń, Aleksandrowi Hulimie i ostatniemu w tym smutnym szeregu śp. Leoncyszowi Wybranowskiemu, których pamięć zgromadzeni uczcili przez powstanie i podziękował pp. namiestnikowi i marszałkowi krajowemu za zaszczytowanie zgromadzenia swoją obecnością. Wreszcie przedstawił przewodniczący komisarza rządowego, radcę namiestnictwa p. Szeli-gowskiego.

Po zwolnieniu sekretarza przez aklamację od obowiązku odczytania sprawozdania z czynności komitetu za r. 1901, zadał sprawę z czynności oddziałów w roku ubiegłym, prezes oddziału lwowskiego p. Wiesiołowski, którego sprawozdanie rozwinęło się w długie, znakomicie opracowane referat, obejmujący wszystkie postulaty krajowego rolnictwa w najszerszym tegoż słowa znaczeniu. Zakńczył zaś p. Wiesiołowski apelem:

Niech będzie zdwojony zapał i wytrwałość w pracy nad odrodzeniem narodem, nad wzmocnieniem naszych sił moralnych, umysłowych i ekonomicznych, nad utrwaleniem i rozszerzeniem naszej narodowej świadomości.

— Jaka jest największa kara za dwuzęstwo?

— Dwie teściowe.

Br. Julian Brunicki czyni nagły wniosek, by wydział starał się o podniesienie subwencji tak rządowych, jak i krajowych na cele rolnicze i by działał energicznie w kierunku podniesienia życia po oddziałach Towarzystwa i współdziałanie z towarzystwami pokrewnymi.

Ks. Baczynski, gr. k. proboszcz żąda, szerszego i większego zajęcia się Towarzystwem a sprawami włościańskimi. Jest za wykluczeniem wszelkiej polityki z Towarzystwa.

Po przemówieniu tem rozwinęła się ożywiona dyskusja w ciągu której pp. Cielecki i Bohdanowicz protestowali żywo przeciw twierdzeniu ks. Baczynskiego, jakoby towarzystwo polityką się zajmowało.

Następnie uchwalono jednomyślnie wyżej podane nagłe wnioski br. Brunickiego i dodatkowo jeszcze nagły wniosek ks. kanonika Serwackiego, by dzisiejsze zgromadzenie wysłało telegram z wyrazami hołdu dla Ojca św.

Projekt rządowy do ustawy o ubezpieczeniu urzędników i sług gospodarczych omawiał dr. Steczkowski i uczynił wniosek, by zgromadzenie uznało potrzebę tej ustawy, o ile ona normuje stosunki urzędnicze prywatnych na wypadek starości lub niezdolności do pracy, przeciwny jest natomiast wprowadzeniu ubezpieczenia na wypadek braku posady. Nadto proponuje wydanie opinii, by ubezpieczenie urzędników prywatnych oparte było na autonomicznych, krajowych związkach i pensyjnych zakładach.

Prócz stałych premii oznaczonych w projek-

cie rządowym, nie należałoby pociągać ani ubezpieczonych, ni ich chlebodawców do żadnych dalszych opłat, ewentualne niedobory powinny być pokryte ze skarbu państwa.

Rezolucję dra Steczkowskiego popierają gorąco pp. Gniwosz i Wiesiołowski.

Po przeprowadzonej dyskusji, wszystkie wnioski dra Steczkowskiego zgromadzenie jednomyślnie przyjęło, poczem przewodniczący p. Brykczyński odczytał zgromadzenie do jutra, go-dziny 10 przed południem.

Towarzystwo uprawy tytoniu.

Lwów 11 marca.

Walne zgromadzenie Towarzystwa dla uprawy tytoniu odbyło się we wtorek w Tow. kredytowym. Prezes Towarzystwa p. Krzysztołowicz witając radcę dra Struszkiewicza, podziękował za opiekę udzieloną uprawie tytoniu, z naciskiem zaznaczył mową, że generalny dy- rektor monopolu tytoniowego dr. Kempf przy- czynił się wiele do podniesienia tej gałęzi nasze- go rolnictwa.

Sprawozdanie komitetu przedłożył poseł Moysa, który w tym celu przyjechał z Wiednia.

Komitet poruczył dr. Raciborskiemu, profesorowi akademii w Dublinach, zająć się badaniem bakteriologicznym tytoniu w Galicji; wynik tych badań zawarty jest w broszurze pt.: „Choroby tytoniu w Galicji”. Kursa uprawy tytoniu były urządzone dla naczelników i pisarzy gminnych w dwóch miejscowościach. Komitet wyposażył pojedynczych plantatorów w przyrządy służące do uprawy tytoniu.

Po przyjęciu sprawozdania i zamknięciu rachunków za rok ubiegły, przyjęto preliiminar na rok 1902 z kwotą 14000 kor. w przychodzie i rozchodzie.

Na tem zebranie zamknięto.

Kronika.

Lwów, dnia 11. Marca 1902.

Kalendarzyk.

Sroda 12 marca rz. kat. św. Grzegorza Wielkiego; gr. kat. 27 lutego św. Prokopia. Wschód słońca 6:28, zachód 5:54. Kalendarz słowiański Swatosz.

Czwartek d. 13 marca rz. kat. św. Rozyny i Rudryka; gr. kat. 28 lutego św. Wasylija. Wschód słońca 6:25, zachód 5:56. Kalendarz słowiański Nieciaław.

Piątek 14 marca rz. kat. św. Matyldy Panny; grecko kat. 1 marca św. Ewdokia. Wschód słońca 6:23, zachód 5:57. Kalendarz słowiański Bożena.

Ks. metropolita Szeptycki powrócił w poniedziałek wieczorem z Wiednia i pod jego kierownictwem rozpoczyna się dziś w seminarjum rekolekcje dla gr. kat. duchowieństwa.

Z armii. Cesarz przyjął prośbę generała broni Khonteda o przeniesienie w stan spoczynku i zamianował komendantem wojsk obrony krajowej w Zadarze generał porucznika Hor- szakiego, komendanta 56 dyw. p.

Powazne wykłady uniwersyteckie. We srode dnia 12 marca br. w zakładzie chemiznym (Długosza ul. 6) o godz. 6 prof. uniw. Jagiel. dr. W. Czermak „Podania o początkach Polski w swiecie badań naukowych”.

W szkole realnej (ul. Kamienna 2) o godz. 7 prof. uniw. dr. J. Lumbach „Stosunki rodzin- dziejskie i wychowanie młodych u zwierząt (Muc- łowki, Ptakwiaki, Motyle)”.

W zakładzie chemicznym (Długosza 6) o godz. 7 min. 30 dr. St. Niemczycki „Najważ- niejsze wiadomości z chemii”.

Dyrekcja poczt przetranszowała kontrolora poczt Wilhelma Gawackiego z Buczacza do Lwowa.

Znaczną defraudację wykryto na lwowskim dworcu kolejowym w klasie osobowej dla 1 i 2 klasy, sprzedającej bilety seryi A. Kasę tę pro- wadził już od dłuższego czasu asystent Marian Wójcikiewicz, człowiek lekki i weseloge życia, a przedewszystkiem lubiący grę w karty. W so- botę nie zjawił się do służby, lecz prosił kole- gę,

by go zastąpił przez otwarcie drugiej kasy (Se- rya B). Naczelnik stacji jednak ~~zastąpił~~ ~~odda-~~ ~~ł~~ kasy zastępcę, a dyrektora wywlekłowa do tej czynności starszego rewidenta p. Orela, który przeprowadzając rewizję kasy, rozpoczął skom- trum biletów zapasowych, i tu właśnie wykryto defraudację. Bilety kolejowe są dla każdej kasy i relacji numerowane od 1 do 10.000, a w szaf- ce podręcznej mieści się ich tylko sto. Po wy- sprzedaniu setki, zakłada kasyer nową setkę z zapasu; otóż Wójcikiewicz przekroczył kilka ty- sięcy numerów i sprzedawał bilety z zapasu, którego widocznie nie skontrolowano czas dłuższy. Numerów biletów zaś w szafce podręcznej zgadz- ały się z rachunkami, przekładanymi dyrektowi. Defraudacja jest znaczna, bo jak się sam defrau- dant przyznał, sprzeniewierzona kwota wynosi od dziesięciu do dziesięciu tysięcy koron. Dalsze ścisłe skontrolum wyjaśni dokładnie wysokość zde- fraudowanej kwoty.

Śchwytanie defraudanta. Aresztowano już Hermana Gartnera, który sprzeniewierzył 4.500 koron na szkodę braci Fluhr we Lwowie. Uciekł on ze skradzionymi pieniędzmi do Londynu i tam go ujęto na skutek zawiadomienia policyi lwow- skiej. Prawie całą skradzioną sumę udało się ocalić.

Deputacya drogistrzów i dozorców rze- cznych z Galicji była w poniedziałek u Koerbera, który oświadczył, że w każdym razie do pe- wnego stopnia żądania tej kategorii służby będą uwzględnione w myśl memoriału przedłożonego rządowi.

Z Grand hotelu we Lwowie urwał się zno- wu w poniedziałek kawał gżemuś, tym razem wewnątrz w wejściu do pasażu, lecz ze spadł na balkon nie był powodem żadnego nieszczęścia jak w niedziele. Dowodzi to jednak, jakie ciągłe niebezpieczeństwo grozi wszystkim przechodzą- cym obok tego hotelu lub przez pasaż Hausmana. W głębi pasażu popękały czy zaważyły się kawały kłoczące, skutk rozchodzi się okropny odor. Po- czciwy miejski urząd budowniczy nie jednak o- tem wszystkim wiedzieć nie chce.

Straszna kątównia koni ma miejsce przy ul. Hofmana na gruncie, na którym staną ma nowa budowa. Rozpoczęto rozkopywanie i wywożenie ziemi. Dzieje się to w ten sposób, że do jamy zjeżdża wóz próżny, tam go naladowują, a po- tem konie muszą ciężar wyciągnąć do góry i po- ciągnąć jeszcze dalej po rozmięklej ziemi aż do ulicy. Konie formalnie padają. Od rana do switu słyszy się tylko nawoływania i przeklinstwa woź- nów i straszny świst biał. Przedsiębiorca jest na tyle niesumienny, że gruzem, chociaż ma go podostatkiem, nie wysypuje miejsc, któreby prze- jeżdżały muszły naladowane wozy. O kilkadziesiąt kroków stamtąd jest komisariat miejski; ten je- dnak nie ma czasu wglądać w okrucieństwa woź- nów. Może magistrat zechce wydać odpo- wiednie zarządzenie?

Z magistratu lwowskiego. Sekcja sanitarna uchwała ustanowić instytucję komisarzy targo- wych. Zadaniem ich będzie sprawowanie policyi na targowcach miejscowych, tudzież przestrze- ganie ustaw i przepisów co do fałszowania arty- kułów żywności. Kandydaci na te posady musz- jeść kurs elementarny nauk o badaniu arty- kułów żywności w zakładzie rządowym do badania żywności lub też w inny sposób udowodnić zna- jomość towaroznawstwa w zakresie dla nadzorów targu niezbędnym.

Ruśkie „Procz z Rymom”. Pod wrażeniem, jakie wywarły artykuły *Deila i Rustana* w spr- awie schizmy Rusinów, oba te pisma zaczynają się cofać na całej linii. Głosy, jakie wyrażono o stanowisku organu p. Barwinskiemu, przypisuje *Ruslan* „krejactwu *Haliczania*, a *Deila* drukuje list w obronie Stolicy św., gdzie jest powiedziane, że *Swoboda* postąpiła jak Luter, że papież jest gorącym orędownikiem obrządku grecko-katoli- ckiego, a winę ponoszą „osoby wpływowe w Propagandzie, wrogo usposobione względem obr- ządku greckiego”.

„Sioz”, tow. „ukraińskiej” młodzieży pici- obowej odbyło walne, konstytucyjne zgromadzenie w lokalu „Besidy ruskiej”. Do „Siozy”, założonej w miejsce „Akadem. Hromady” zapisało się 65 członków. Prezesem wybrano p. J. Mudraka, zast. p. H. Budzynowską. Według statutuów do towa- rzystwa może należeć młodzież narodowości „u- kraińskiej”.

Tama fiskałzmowi. Z powodu pewnego kon- kretnego wypadku, w którym władza podatkowa, celem sprawdzenia prawdziwości zeznania pod- atku dochodowego przez wiedeńską firmę, zarzą- dzała była dochodzenie na kolei, ile firma swoich wyrobów wywozi i ile odbiera materiału suro- wego, wystosował wiedeński „Związek kupców

austryackich” prośbę do minist.ow kolei i skar- bu, aby takie dochodzenia były zaniechane. Rząd wydał okólnik do władz podatkowych, gdzie czyni zadosć owemu życzeniu kupców i zabra- nia na przyszłość zarządzanie takich badań i do- chodzeń.

Strój na technice wiedeńskiej. Studenci na oddziale budowy maszyn wiedeńskiej politechniki postanowili usunąć się zupełnie od wykładow na tak długo, dopóki ich żądania dotyczące rozsze- rzenia sali wykładowej nie będą przez zarząd o- swiady uwzględnione. Pisma teulejsze popierają postulat młodzieży.

Rusini w Pradze założyli towarzystwo „Ha- licyz”, którego prezesem został p. R. Gierowski. Towarzystwo urządzi 13 bm. w sali Sofijskiej koncejt, w którym weźmie udział bawący obecnie w Pradze śpiewak p. E. Guszalewicz.

Burza w Tryescie. Z Tryestu telegrafują pod d. 11 bm.: O godz. 8 rano zerwała się na- głe przy najniebezpieczniejszym pogodzie silna burza. Mor- ze było tak wzburzone, że fale zalały brzegi i „molle”. Wiele łodzi żeglarskich było w najwię- kszem niebezpieczeństwie. Burza, która zwykle trwa pół godziny, trwała tym razem do południa Ruch tramwajowy musiano wstrzymać. Szkody są znaczne.

Strój kobiety. prof. Alfred Rotler wywodzi, że główną cechą obecnego stroju kobiecego jest kłamliwość. Widzimy na ubraniu kobiecie guzik, które nie służą wcale do zapinania; kłamy i sprzączki, wcale nie służące do spinania czego- kolwiek; węzły i sznurzy, nie nie wiążące; wstaw- ki, które nie są wstawione; koronki, frenalie i roz- zmaite „zakodzenia”, które nie są żadnem za- kodzeniem; kamaski pozornie sznurowane, w rzeczywistości zaś zapinane na guziki; kwiaty z płótna; szpilki i grzebki z celulozy, nasładu- jące szylkret i masę perłową; fałszywe stanki, fałszywe kieszenie, fałszywe kołnierze itd. Wszys- tko fałszowane, podrabiane, kłamane.

Ślub ks. Mirka Czarnogorskiego z panną Heleną Konstantynowiczową ma się wkrótce odbyć w San Remo. Królewską rodzinę włoską ma reprezentować ks. Abruzzów, następnie mają być świadkami ślubu poseł serbski i przedstawiciel domu czarnogorskiego.

Echo zająć w Tryescie. W poniedziałek przed sądem w Tryescie stawało parę osób, które aresztowano, jako anarchistów, jeszcze przed proklamowaniem sądów doraznych. Czterech are- szowanych, jako niewinnych, uwolniono, piętego skazano na 2 tygodnie aresztu za to, że uderzył w twarz agenta policyjnego.

Zmarli. W Nowym Sączu umarła Teofila Załęska, przeżywszy lat 87. Zmarła była matką superiora O. St. Załęskiego T. J.

W Krakowie umarł Jakob Nowak, w wie- ku 71 lat, ojciec krakowskiego biskupa sufragana.

Rekolekcje u OO. Zmartwychwstańców we Wiedniu (Rannweg) odbędą się jak mylnie doniesiono od 1 do 15 kwietnia ale od srody 12 marca do 15 marca.

Nasz sprawozdawca muzyczny (u) prosi nas o zanotowanie, iż nie jest autorem notatki umie- szczonej w *Gas. Nar.* z d. 10 bm. pt. „Rozstrój w Towarzystwie muzycznym” i zwraca przy tej sposobności uwagę, iż jego sprawozdania są za- wsze podpisane lit. (u) i umieszczone w rubryce „sztuki piękne”. tymczasem wspomniana notatka umieszczona była w kronice i bez podpisu jego.

Sztuki piękne.

Z teatru. Sada Yacco, która wczoraj wystę- powała po raz drugi w Colosseum, zapewne sprawiła, że wczorajsza premiera w teatrze miej- skim grana była przed pustymi ławkami. Grano trzy jednoaktówki młodego poety M. Tarkiewi- cza, trzy upoetyzowane historie czy bajki, trzy nadgręły na część miłości. Dwie pierwsze „Ma- jowa msza” obrazek w słowu i „W sieciach sa- tyra” pastel, przedstawione były na scenie nad- zwyczaj ładnie i miślny rzeczywicie jeden obrazek w słowu a drugi obrazek pastelowy.

Reżyserja była przepyszna, czego jednak o wykonaniu artystów powiedzieć nie można. Doskonale grał tylko p. Feldman, jak znowu w ostatnim obrazku „Królowa Bajka”, pastelu księżycowym, grał świetnie p. Roman.

Treścią tych wszystkich scenicznych poe- macików jest sławienie miłości, jak to niegdyś śpiewali trubadurowie — miłości słodkiej, ro- mantycznej egzaltowanej.

Nie ma jednak w tych utworach siły. Wiersz p. Tarkiewicza jest potoczny, łatwy i gładki.

„Wołodyjowski” — Skirmuntta.

(„Pan Wołodyjowski”, dramat muzyczny w trzech aktach; muzyka i słowa według powieści Sien- kiewicza, przea Henryka Skirmuntta.)

Niewyczerpaną skarbnicą dobra i piękna jest nowa kraina północna, gdzie „szumią bory ponad rzeką”, gdzie się gnieźdzą ow lud, „pełen serca, pełen sromu...” „Ludzo w ciągu wieków wy- dała swą ziemię litewską męzów cnot nadziemi- skich, niepospolitego umysłu, mocarzy ducha i serca? Litwa—to zaprawdę skarbnica niewyczer- pana; bo oto teraz przybywa do nas z tej kra- iny zaczarowanej nie wielki jak tamci, lecz iskrą Bożego natchnienia uposażony młody pieśniarz cichy i skromny, jak wszyscy jego rodacy i daje nam „pierwszą swych uczuć przedzę”, osnutą na- le bohaterskich porównań przesławnego rycerstwa, które czynami swymi stworzyło dla kraju miano „przedmurza chrześcijaństwa”, a którego cnoty i waleczność genialny twórca „Trylogii” mistrzow- skiem piórem po wsze czasy w pamięci ludzkiej uwiecznił.

Za tydzień staną przed nami, w tutejszym „złotym domu” dobrzy nasi znajomi: pan Wo- łodyjowski i Basia, pan Zagłoba, Krzysia i Ket- ling, których ujrzymy w najbardziej podniosłych chwilach życia swego. Staną przed audytoryum w całej piękności ich przeczyste dusze i serca, palające płomienną miłością wzajemną i ożywie- ne najwyższymi ideałami, wobec których jest je- dnak „ponad kochanie ojczyzna i Bóg”. Dramat muzyczny p. Skirmuntta jest wiernem odzwierc- dleniem ty ow Sienkiewiczowskich; jest więc ta muzyka czysto narodowa; grają w niej wszystkie dźwięki duszy polskiej. Niezaprzeczoną zaletę opery stanowi nieprzerwana i ścisła łączność ca- łego procesu uczuć i myśli bohaterów dramatu z muzyką, z pieśnią, którą kompozytor z niepospo- litą siłą i talentem z tekstem zharmonizował.

Zanim pomówimy bliżej o najnowszej ope- rze polskiej, poznajmy jej twórcę, którego „Pan Wołodyjowski” stanowi pierwszą w większym stylu *maiden speech* na arenie świata muzycznego.

P. Henryk Skirmuntt urządził światło dzienne w r. 1869 we wsi dziedzicznej Mołodowie, w po- wiecie kobryńskim, położonym na rozgraniczu między gubernią mińską a grodzieńską... zrodzo- ny z ojca Henryka i Maryi z Twardowskich. Rod- zina Skirmuntów sięga przeszłością czasów bar- dzo odległych. Dziejopisarze wspominają, że pro- toplasto tego rodu pobił w XII wieku Tatarów, gromiąc ich pod Kojdanowem, gdzie poległ car hordy zawiolskiej, Bałakaj Sołtan; zwycięzca przeszedł za Dniepr i zajął grody siewier- skie.

Twórca „Wołodyjowskiego” kończył szkoły średnie w Libawie, następnie przeniósł się do Pe- tersburga, gdzie odbywał studia w konserwa- rium muzycznym. Gry na fortepianie uczył się u prof. Woelfa, a następnie przez czas dłuższy u Antoniego Rubinsteina. W tym samym czasie po- bierał lekcje harmonii i kontrpunktu u prof. So- łowiewa, który pierwszy dostrzegł w nim wybitne zdolności do kompozycji. W sześć lat później skutkiem nieporozumienia z Rubinsteinem opu- ścił petersburskie konserwatorium i osiadł w ro- dzinnym Mołodowie, oddając się tam zajęciom gospodarskim.

Nie zdolał jednak rozstać się z myślą szer- szej pracy na niwie muzyki i wyjechał w r. 1898

do Paryża, gdzie w tamtejszym świecie muzy- cznym spotkał się z gorącym przyjęciem i za- chęta do dalszych studiów. Jednym z pierwszych, który dostrzegł w młodym Litwinie iskrę wyż- szego natchnienia był Jan Reszke; szczerzej za- chęty udzielił mu: znany krytyk Bellaigue i roz- głośny Massenet. Z własnym Litwinem zapie- miał zabrał się tedy Skirmuntt do dalszej pracy; uczył się kompozycji u prof. Gésłage'a, oraz u- częszczał na wykłady Massenet'a.

W grodzie nadsewzańskim zrodził się w u- mysle młodego muzyka pierwszy pomysł do „Wo- łodyjowskiego.” Po czteroletnim pobycie w Pary- żu wrócił w r. 1897 do kraju; w dwa lata później wydał w Warszawie szereg pieśni i zaczął ukła- dać słowa i muzykę do „Pana Wołodyjowskiego.” Zime r. 1899 spędził w Warszawie, pracując je- szcze nad kompozycją pod kierunkiem Noskow- skiego. Ubiegłej jesieni kompozytor wykończył zupełnie „Wołodyjowskiego” i przedłożył ten u- twór dyrektowi teatru lwowskiego, która pozna- wazy wielkie zalety nowej opery, postanowiła ją wystawić w ciągu bieżącego sezonu.

Twórca „Wołodyjowskiego” jest zarazem poetą; już sam tekst opery, aczkolwiek pod względem formy może niezupełnie doskonały, świadczy jednak o wybitnym talencie poetyckim p. Skirmuntta, co stwierdzają też liczne jego u- twory krótsze, zamieszczane w pismach peryody- cznych warszawskich i w petersburskim *Kraju*. Najwymowniej zaś zdradza p. Skirmuntt swą nie- pospolitą wenę poetycką w tekście do opery „Powracająca baśń”, w której odsłania tajemni- swej duszy przez usta bohaterów wyprawy krzy- żowej w XII wieku, przedstawiając szczęście, ja- ko gwiazdę czarodziejską, do której wszyscy się uśmiechają, a jest ona jednak widocznie tylko nie- wielu ludzi.

Nie zdolał jednak rozstać się z myślą szer- szej pracy na niwie muzyki i wyjechał w r. 1898

do Paryża, gdzie w tamtejszym świecie muzy- cznym spotkał się z gorącym przyjęciem i za- chęta do dalszych studiów. Jednym z pierwszych, który dostrzegł w młodym Litwinie iskrę wyż- szego natchnienia był Jan Reszke; szczerzej za- chęty udzielił mu: znany krytyk Bellaigue i roz- głośny Massenet. Z własnym Litwinom zapie- miał zabrał się tedy Skirmuntt do dalszej pracy; uczył się kompozycji u prof. Gésłage'a, oraz u- częszczał na wykłady Massenet'a.

W grodzie nadsewzańskim zrodził się w u- mysle młodego muzyka pierwszy pomysł do „Wo- łodyjowskiego.” Po czteroletnim pobycie w Pary- żu wrócił w r. 1897 do kraju; w dwa lata później wydał w Warszawie szereg pieśni i zaczął ukła- dać słowa i muzykę do „Pana Wołodyjowskiego.” Zime r. 1899 spędził w Warszawie, pracując je- szcze nad kompozycją pod kierunkiem Noskow- skiego. Ubiegłej jesieni kompozytor wykończył zupełnie „Wołodyjowskiego” i przedłożył ten u- twór dyrektowi teatru lwowskiego, która pozna- wazy wielkie zalety nowej opery, postanowiła ją wystawić w ciągu bieżącego sezonu.

Twórca „Wołodyjowskiego” jest zarazem poetą; już sam tekst opery, aczkolwiek pod względem formy może niezupełnie doskonały, świadczy jednak o wybitnym talencie poetyckim p. Skirmuntta, co stwierdzają też liczne jego u- twory krótsze, zamieszczane w pismach peryody- cznych warszawskich i w petersburskim *Kraju*. Najwymowniej zaś zdradza p. Skirmuntt swą nie- pospolitą wenę poetycką w tekście do opery „Powracająca baśń”, w której odsłania tajemni- swej duszy przez usta bohaterów wyprawy krzy- żowej w XII wieku, przedstawiając szczęście, ja- ko gwiazdę czarodziejską, do której wszyscy się uśmiechają, a jest ona jednak widocznie tylko nie- wielu ludzi.

Dramat muzyczny pieśniarza litewskiego jest echem snów jego młodocianych, dum i marzeń, które wysłał z krwią matki, odzwierciedleniem tego świata, który poznał z opowiadań rodzica, z ksiąg mistrzów polskiego słowa, jest barwnym pryzmatem świętych, szczytnych ideałów, które ukochał od dzieciństwa, a którym całkowicie swój żywot poświęcił. Kanwą, na której u- snuł prześliczne poema bohaterskie, było — jak powiedzieliśmy — arcydzieło Sienkiewiczowskie. Wielki twórca „Trylogii” gorąco przejął się po- myślem młodego, wszechstronnie wykształconego muzyka; dodawał mu bożka do pracy i nie szczędził rad i wskazówek — o ile to dotyczyło układu tekstu dramatu. Kompozytor z całym pie- tyzmem zabrał się do pracy; ze słów mistrza utworzył uroczą równiankę mowy więzanej, a miejscami pozostawił żywym słowa Sienkiewi- cza, układając je w rytmowaną prozę.

Tem dramatu są dwie ostatnie księgi Try- logii, obitujące najbardziej ze wszystkich w epi- zody dramatyczne, bohaterskie. Opera rozłożona na trzy niedługie akty, krępuje od początku do końca uwagę widza i słuchacza zarazem. Z księ- żącą iscie hojnością szafuje p. Skirmuntt żywymi, świetlanymi barwami, które uwytłaniają i uro- mniają jaskrawe kontrasty w całej akcji, ilu- strowanej znakomicie świetną, na wskroś origi- nalną i jak to opery, swijską muzyką.

Za pierwszym uderzeniem batuty odzywa się męska, ognista pobudka do boju; motyw bo- haterski w uwerturze przechodzi przez całą operę, dominuje we wszystkich aktach i tryum- fuje w scenie ostatniej. Druga część uwertury to dziarski, zamazysty nazuur, po którym następuje chorał w nastroju podniosłym, nadziemskim, a ten pod koniec przechodzi do pierwszego motywu tryumfującego. Kurtyna się podnosi, odsłaniając

przed audytoryum uroczy, swojski widok. Z je- dnej strony stary, mroźnowy dwór szlachecki, otoczony rozłożystymi lipami, na prawo kościół, po drugiej stronie łąki i lasy, nad którymi ru- mieni się zachodzące słońce. Dzwony rozlewają w powietr

Tam, gdzie młody poeta chce być swawolnym, brak mu szczerości.

Żadnych tych rzeczy można słuchać z przyjemnością. Wczoraj też publiczność serdecznie oklaskiwała autora i kilkakrotnie go wywoływała. Najbardziej podobala się „Krolowa Bajka” chociaż z pewnością „W sieciach satyra” najlepiej jest komponowane i obrobione.

Koncert Kopernikowski, zapowiedziany na poniedziałek, nie odbył się i odłożony został na 17 bm.

* **Koncert T. Pollaka.** Wczorajszy koncert dał nam sposobność usłyszenia p. Pollaka, wysoce cenionego u nas profesora gry fortepianowej, jako doskonałego wykonawcę utworów klasycznych (Beethovena sonata appassionata), Chopina, Rubinstein, Schuberta i w. i. a zwłaszcza jako stylowego interpretatora utworów Schumann, których należytem zrozumieniem i wykonaniem dziś tak mało pianistów może się poszczycić. Niemniej umiał p. Pollak ująć sobie słuchaczy wirtuozowską techniką i uderzeniem, bogactwem w odcieniu i barwy najrozmaitszego stopnia.

Druga część programu obejmowała kompozycje własne i pod tym względem p. Pollak oddawna zajmuje wcale wybitne stanowisko. Uwagę wczoraj wykonanych (suta, walec fantastyczny itd.) odznaczają się trafnym nastrojem i głęboką myślą muzyczną a w mistrzowskiej interpretacji samego kompozytora, zyskały wiele na wartości i były uderzająco sympatycznie przez liczną zebraną publiczność oklaskiwane.

Wśród licznych oklasków wręczono koncertantowi wieniec i kwiaty od wdzięcznych uczniów i uczennic.

Z KRAKOWA.

(Telefoniem i pocztą).

— Szef sekcji Cwiklowski wziął wczoraj udział w posiedzeniu Wydziału filologicznego akademii umiejętności. Po posiedzeniu odbyła się, z inicjatywą członków akademii z hr. Tarnowskim na czele, uczta na czesie Cwiklowskiego w Grand hotelu. Wzięło w niej udział 50 osób. Wzniesiono szereg toastów.

— W poniedziałek odbyły się pierwsze rozprawy w przedmiocie nakazów zapłat wekslowych Chmurskiego. Pani Chmurska oświadczyła, że podpisy na kilku wekslach nie pochodzą z jej ręki; wobec tego sąd wydał wyrok unieważniający nakazy zapłaty.

— Dr. Serafin Chmurski na dzień przed ucieczką, przyszedł do pewnej wdowy po profesorze uniwersytetu i wziął od niej tytułem pożyczki 7000 zł. w rencie państwowej. Poszkodowana mając zapisaną numer renty, zgłosiła ich amortyzację w sądzie, jednak wzięcia należały, aby w ten sposób „zagnione” papiery mogły być przedmiotem postępowania amortyzacyjnego.

— Delegat namiestnictwa nie udzielił zezwolenia na odczytanie „Kuczoł” Hauptmana na wykładzie uniwersytetu ludowego.

Z POZNANIA.

(Telefoniem i pocztą).

— *Reichsmagister* ogłasza zakaz rozszerzania w Niemczech dziennika „Casus krakowski” i lwowskiego „Dziennika Polskiego” na przeciąg dwóch lat.

— *Giesener Ztg.* donosi, że odbyła się tam konferencja kolegów nauczycielskiego gimnazjum. Wynikiem narad jest niedopuszczenie do egzaminu abiturientów: Janiszewskiego, Krzesiwickiego i Pawlidzkiego. Kilku studentom niższych klas, jako podejrzanych o należenie do tajnych stowarzyszeń, wzbroniono uczęszczania do szkoły.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— W Banku dyskontowym warszawskim odkryto defraudację na 50.000 rubli.

— Ciągłe przychodzą wiadomości o ruchach i agitacjach socjalistów i rewolucjonistów; nawet są już usiłowania, aby w armii wprowadzić agitację rewolucyjną. Tak donoszą z roltawy, że dnia 20 lutego rozrzucono w teatrze poltawskim mnóstwo proklamacyj rewolucyjnych. Następnej nocy rozlepiło to proklamacje po murach miasta i powracało je do skrzynek listowych. Osobną proklamację rozlepiło do oficerów załogi. Również na wies rozrzucono agitację. W nocy z 21 na 22 lutego rozkołportowano maturuskie proklamacje rewolucyjnej ukraińskiej partii w całej okolicy Poltawy aż do stacy. Iskrowka. Policja w nocy z 22 na 23 lutego urządziła rewizję u 60 osób i aresztowała 27 mężczyzn i 17 kobiet. Wiadomość o aresztowaniach rozszedła się w mgnieniu oka po mieście i wywołała u ludności poruszenie. Po południu 23 lutego zebrał się na placu przed więzieniem wielki tłum, który urządził demonstrację za uwolnionych. Ci wywiesili przez okno czerwoną chorągiew z napisem „Swoboda” i zaśpiewali „Meszyankę”. Policja kilkakrotnie usiłowała tłum rozprożyć, ale bezskutecznie. Tłum wzrastał nieustannie i dopiero pod wieczór został przez wojsko rozproszony. Ruch ten ma charakter ukraińsko-rewolucyjny z odcieniem socjalistycznym. Ukazała się proklamacja odbita na ręcznej prasie, napisana w języku małomuskim wzywająca lud, aby w dniu 4 marca demonstrował za wolnością. Odezwą ta jest podpisana przez „Wolną gminę ukraińskiego związku robotniczego”.

Schwytnie niemieckich szpiegów.

— Wczorajszy *Casus* donosi, że w Warszawie zaareztowano pułkownika Grima, pomocnika generała Puzyrowskiego w zarządzie sztabowym warszawskiego okręgu wojennego, będącego jednym z najważniejszych dla Rosji. Grimm podobno od lat dziesięć sprzedawał Niemcom dokumenty, dotyczące obrony i mobilizacji. Na ślad zbrodni natrafiono już przed paru miesiącami, pozostawiono jednak Grima na razie w urzędzie, otoczywszy go całą siecią szpiegów. Przed kilku dniami wreszcie miano uzyskać absolutne dowody jego winy. Wtedy dopiero aresztowano go. Przy rewizji znaleziono u Grima między innymi papiery kompromitujące wielu rosyjskich dostojników wojskowych o nazwiskach wyłącznie niemieckich, a także listy nazwisk generałów rosyjskich, których dalać się przekupił i sumy, za które każdego z nich kupił by można. Z innego źródła donosi korespondent *Casusa*, że Grimm już został rozstrzelany 7 bm. o godz. 8 rano na podwórzu cytadeli warszawskiej. Podobno odrzucił on winę na przysięgę, a w obronie zaznaczył tylko, że zawsze czuł się Niemcem, że działał jako Niemiec i że powodowała nim najczystsza miłość ojczyzny. Kiedy mu prokurator dowiodł, że za tę miłość ojczyzny kazał sobie dobrze płacić, a nawet się targował, winowajca wiesił głowę i nie już nie odrzekał.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa. Posiedzenie poniedziałkowe.

Wiedeń 11 marca.

Na początku wczorajszego posiedzenia posłów p. Kłofacz uzasadniał swój wniosek nagły w sprawie infanterzysty Müllera w Pradze. Mowca nie chce nasuwać zdej woli ministrowi obrony krajowej, brutalność wojskowa jednak znajduje w samym ministrze wojny gorącego protektora. P. Kłofacz omawia maltretowanie żołnierzy w armii, co pomimo ciągłych skarg nie ustaje. Na dowód, że minister wojny nie ma dla parlamentu poszanowania, przypomina mowca szereg wniesionych interpelacji o maltretowaniu żołnierzy, które pozostały bez odpowiedzi. Przechodząc do treści wniosku swego, o powołania pos. Kłofacz, że Müller w ciągu trzech tygodni służby wojskowej stał się kaleką, ponieważ nie władał językiem niemieckim i nie rozumiał komendy. Mimo to trzymając go od półtrzęcia roku w koszarach praskich zamkniętego, aby go nikt nie widział i nie mógł przekonać się, jak się z nim obchodzi. W końcu mowca prosi o uznanie nagłośnić wniosku.

Minister obrony kraj. hr. Welsersheimb stwierdza w ogólności, że wypadek, objęty wnioskiem nagłym, jest dobrze znany. Z aktów autentycznych, z kilkakrotnych śledztw i obserwacji lekarskich wynika, że Müller wstąpił do wojska jako człowiek pod względem fizycznym zupełnie normalny, ale wkrótce zaczął objawiać niechęć do służby wojskowej i rozmaitemi sztuczkami usiłował dowiedzieć, że jest do niej niezdolny. Napierw udawał głupowatego, potem oświadczył, że wszystko go boli, wreszcie zaczął przybierać krzywą postawę, co jak lekarz stwierdził, było symulacją. Stwierdzono także, że opowiadania Müllera o maltretowaniu go są nieprawdziwe. Za usłowne uchylenie się od służby wojskowej został on skazany na miesiąc ciężkiego aresztu. Przez ciągłe krzywe trzymanie głowy wytwarza się podług orzeczenia lekarzy skrócenie lewych mięśni u szyi. Z tego powodu nie używa się Müllera do służby czynnej, lecz tylko do lekkich posług w koszarach.

Po przemówieniu powtórnem p. Kłofa sa, p. Choc w csi imienne głosowanie. Wniosek ten odrzucono. Następnie *odrzucono nagłość wniosku Kłofacza*, co wywołało protesty u Czechów, socjalistów i agraryzów. Za nagłośnią głosowali: Koło polskie, młodocześni, socjaliści czescy, agrarysowie, Słowieńcy, ludowcy polscy, p. Breiter, wreszcie niemiecy, socjaliści i kilku posłów z centrum.

Z kolei przystąpiono do dalszego ciągu

dyskusji budżetowej

nad przycięciem „drogi wodne”.

P. Stojan przedłożył życzenia Morawii w kwestyi regulacji rzek i budowy dróg wodnych.

P. Chamic oświadcza, że suma 2,270.000 koron przeznaczona na utrzymanie dróg państwowych jest w Galicji wystarczająca, bo to aje przeciętnie 640 koron na kilometr, podczas gdy na utrzymanie dróg krajowych przypada 526 koron na kilometr. Mimo to stan dróg rządowych jest wcale nie pocieszający i daje powód do licznych skarg.

Mowca podaje do rozważenia myśli, czy nie byłoby wskazaniem, aby rząd oddał wydziałowi krajowemu te drogi do utrzymywania za sumę ryczałtową tej samej wysokości, jaką wyklada rząd. Przez to osiągnięto by nadzwyczajne polepszenie dróg. Nadzwyczajny kredyt 555.000 kor. na utrzymanie i subwencyonowanie nowo zakładanych dróg nie jest wystarczający. Powolne dotąd tempo budowy dróg w Galicji musi być przyspieszone bardzo. Galicyjski wydział krajowy przed kilku laty zwrócił się do rządu z żądaniem subwencji miliona koron, który miały być oddane do dyspozycji na subwencyonowanie budowy nowych dróg. Na presję tę nie zgodzono się jednak.

Rząd oświadczył gotowość zastosowania swej akcji do akcji kraju. Tymczasem dotacje kraju na ten cel podwyższyły się znacznie a państwo nie chce ani słyszeć o uczynieniu czegoś ze swej strony. Gdy do roku 1891 wydatki państwa były większe niż wydatki kraju na ten cel, po tym roku wydatki państwa doszły do 400.000, a kraju do miliona koron.

Rząd powinien popierać nie tylko budowę tych dróg, które odpowiadają interesom całego państwa, ale i tych, których kraj potrzebuje. Mowca wskazuje na ustawę drogową w Tyrolu i Pradarułanii i wyraża życzenie, by rząd porozumiał się z galicyjskim wydziałem krajowym i innymi, które tego chcą, — w sprawie dojdzie do skutku takiej samej ustawy; przyczyniłoby się to do rozstrzygnięcia tak ważnej dla państwa i kraju sprawy.

Przemawiali jeszcze pp. Grafinger i Beurl, który oświadczył, że nie godzi się z wywodami prezesa gabinetu co do politycznego stanowiska urzędników.

Następnie dyskusję przerwano.

Wnioś wreszcie posel Breiter telegrafowaną już wczoraj interpelację z powodu bezrobocia we Lwowie i na tem posiedzenie zamknięto.

Następne we wtorek o 10 rano.

Wiedeń 11 marca.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów wnieśli jeszcze interpelacje:

p. Breiter z żądaniem wydalenia Oranga, znanego z procesu Strumfnerówny, że służby policyjnej (o ile nam wiadomo to już się stało PR) i z żądaniem, aby prokuratora wystąpiła przeciw Orangowi o oszustwo;

p. Krempa w sprawie postępowania starosty gorlickiego;

p. Bojko w sprawie szkód, poniesionych przez zarządzenie wybicia nierogacizny we wsiach galicyjskich;

p. Kubik w sprawie niezadowolenia reku su, wniesionego do ministerstwa wyznań i oświaty przed 12 laty przez gminę Gilowice, w sprawie konkurencji kościelnej.

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń 11 marca.

Między odczytaniami na dzisiejszym posiedzeniu Izby posłów interpelacjami znajduje się interpelacja posła Horzicy i tow. do prezydenta ministrów w sprawie doniesienia dzienników, że rząd Hessen-Darmstadt przeznaczył dla niemieckiego Schulvereinu (Alldeutscher Schulverein) w Austrii i na Węgrzech 200.000 marek. Interpelanci wskazują, że ostatnim dążeniem tego towarzystwa jest podkopanie egzystencji Austrii i apetytu rząd, co zamierza uczynić, aby wystąpić przeciwko agitacyjnej działalności tego towarzystwa.

P. Breiter i tow. interpelują ministra sprawiedliwości w sprawie postępowania lwowskiego trybunału karnego przy procesach prasowych.

Izba przeszła do dalszego ciągu

dyskusji budżetowej,

mianowicie o drogach wodnych.

P. Kulp omawia potrzeby Morawii.

Szef sekcji Roza odpowiedział na liczne uwagi, zrobione przez mowców w toku dyskusji. Co się tyczy uwagi posła Chamica, że utrzymanie dróg rządowych należałoby oddać krajowym władzom autonomicznym, zauważa p. Roza, że jeżeli galicyjski wydział krajowy wystąpi z nowymi propozycjami, to rząd dokładnie je rozważy, przyczem wyszyskane będą doświadczenia lat ostatnich.

Kozłowski w obszernym wywodzie mówił o regulacji rzek. Mimo że w Galicji jeszcze od 18 wieku datują się początki regulacji i budów wodnych, żadna prowincja nie jest pod tym względem tak zaniedbana, jak właśnie Galicja. Pomimo, że Galicja stanowi aż 26% całego obszaru monarchii — to do roku 1860 wyznaczono na budowę wodne w Galicji tylko 3% ogólnej sumy.

W latach następnych stosunki te nie o wiele się polepszyły. Szkoły wyrządzone przez wylewy w Galicji wynoszą w latach od 1887 do 1890 kwotę 75 milionów guldenów, a więc sumę czterech razy większą niż wydatki w tym samym czasie na wydatki regulacyjne. Mowca uznaje zasługę dr. Körbera, położone przez doprowadzenia do skutku dzieła o budowie dróg wodnych. Za pomocą tego działu mają być krzywdy poniekąd naprawione. Ale nie wszystkie jeszcze postulaty kraju zostały uwzględnione.

Po przemówieniu posła Kozłowskiego nastąpił szereg faktycznych sprostowań. Potem rozdział „Drogi i budowie wodne” przyjęto i przystąpiono do dyskusji nad budżetem ministerstwa obrony krajowej.

Sprawy austriackie.

Wiedeń 11 marca.

Cesarz zamianował posła sejmowego dr. Wincenego lwowicza marszałkiem sejmu dalmatyńskiego, a p. Vulsizica zastępcą jego.

Praga 11 marca.

Bohemia pisze, że projekt ustawy językowej ogłoszony w *Politik*, jest dla Niemców *undis scuitarby*. W kołach młodocześkich panuje ogromne rozgoryczenie wobec tego stanowiska Niemców i przedwczesnego ogłoszenia projektu. Po wszczęciu jest przekonanie, że najbliższe rokowania ugodowe czesko-niemieckie nie będą, wobec dzisiejszej sytuacji, wcześniej podjęte aż dopiero podczas lata.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń 11 marca.

Zmiana paragrafów 59 i 60 noweli przemysłowej, uchwalona przez Izbę posłów i panów, otrzymała sankcję cesarską.

Parlament niemiecki.

Berlin 11 marca.

W parlamencie niemieckim wczoraj przy trzecim czytaniu budżetu p. Komierowski wystąpił energicznie przeciw p. Sattlerowi z powodu jego mowy, wygłoszonej w styczniu na temat stosunków galicyjskich. Mowca w wywodach swoich nadmieniał, że w Poznańskim zdarzały się wypadki naruszenia tajemnicy listów j.

P. Haasse protestuje przeciw atakom na nieobecność z powodu choroby p. Sattlera i oświadcza, że w Galicji rzeczywistość takie panują stosunki, iż Rosini tamtejsi i Niemcy zawisli są od Polaków. Prezydent Ballerom wytyka niektóre zwroty mowy p. Komierowskiego, których z powodu szmeru w sali nie słyszał.

P. Schele-Willemsdorf z partii welfów nazywa politykę państwa niemieckiego centralistyczną i twierdzi, że izolacja Niemiec staje się coraz bardziej powszechna. Szowinizm antypolski Prus daje bardzo złe przykłady.

Sekretarz stanu Krátke protestuje przeciw twierdzeniu p. Komierowskiego o naruszeniu tajemnicy listowej.

Przystąpiono do dyskusji szczegółowej.

P. Dziembowski ostro krytykował politykę antypolską kanclerza.

Zarzucał jego odpiął z kolei sekretarz stanu Posadowsky.

Parlament włoski.

Rzym 11 marca. Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych wybrany został na 412 głosów oddanych, 350 głosami prezydentem Izby dep. Bianchieri. So-

cialista Costa otrzymał głosów 24. Rezultat wyboru powitała Izba oklaskami.

Pucz Alawantieja.

Budapeszt 11 marca. Prezes gabinetu Szell polecił władzom policyjnym w Budapeszcie i Nowym Sadzie, aby z powodu zamachu stanu w Szabacu prowadziły śledztwo co do osób podejrzanych o należenie do spisku. Dzienniki donoszą, że prokurator zagrabski wysłany został do Mitrowicy celem prowadzenia śledztwa

Anglia i Transvaal.

Londyn 11 marca. Telegram datowany z Pretorii dnia 9 marca donosi, że walka Methuena z Delareym odbyła się 7 marca koło Frebosh. Także działa angielskie dostały się w ręce Boerów.

Londyn 11 marca. Depesza Kitchenera o klęsce Methuena opiewa: Pretorya 8/III. Niestety z żalem muszę donieść o wzięciu do niewoli Methuena. Maszerował on z 900 jeźdźcami, 300 pieszymi i 4 działami z Winburga do Lydenburga. Zamierzał 8 spotkać się Greenfellem, który dowodził 1300 jazdy. O 3 nad ranem byli koło Frebosh. Zaraz po świcie zaatakowali Boerowie z kilku stron. Powstała panika. Wojsko rozbiegło się. Major Paris skupił około siebie 40 ludzi i utworzył z wozów tabor, który jednak wkrótce Boerowie zdobyli. Methuen ranny został wzięty do niewoli i znajduje się w obozie Boerów. Widziano Methuena po raz ostatni jako jeńca. Bliższych szczegółów brak.

Londyn 11 marca. W Izbie gmin sekretarz minis. wojny Brodrick odczytał depeszę lorda Kitchenera, która donosi, że wojska lorda Methuena stoczyły walkę z oddziałem Delareya. Methuen jest ranny i został wzięty do niewoli. Straty Anglików wynoszą: 41 zabitych, 77 rannych 201 brakuje.

Londyn d 11 marca. Podczas odczytywania w Izbie gmin depeszy Kitchenera, donoszącej o klęsce Anglików, rozległy się wśród posłów irlandzkich oklaski. Na to z ław ministerjalnych dały się słyszeć głosy „a pfui”.

W Izbie lordów po odczytaniu tej samej depeszy przez sekretarza parlamentarnego Raglana, zabrał głos lord Roberts, wyrażając współczucie dla Methuena oraz nadzieję, że Izba z mową w tem się zgodzi. Roberts wstrzymał się z wszelką krytyką aż do nadejścia wiadomości, na kogo spada odpowiedzialność za klęskę. Lord Spencer przyłączył się do wywodów Roberta. Salisbury wyraża również zdanie, że z sądem należy się wstrzymać do nadejścia bliższych szczegółów. Mowca jest przekonany, że Methuen wszystko zrobił, co było w jego moocy.

Brussels 11 marca. „Petit bleu” w depeszy z Londynu podaje obliczenie wojska angielskiego, które poniosło klęskę i dostało się do niewoli, na 1000 ludzi. Liczba 201, którą podał Kitchener, odnosi się do tych, których Boerowie zatrzymali.

Londyn 11 marca. Dalszy telegram Kitchenera, odczytany w parlamencie, donosi: Wozy lorda Methuena, ciągnięte przez woły, wyprzedzały o jaką godzinę drogi główną kolumnę. Na ten główny korpus napadli nad ranem Boerowie w sile 1500 ludzi. Początkiem klęski było zamieszanie powstałe wskutek spłoszenia się koni. Popłoch ogólny i zamieszanie wywołało zwłaszcza to, że wojsko Delareya ubrane było co do jednego żołnierza w angielskie uniformy. Boerowie mieli kilka wielkich dział. Methuen jest ranny w nogę.

Londyn 11 marca. Klęska Methuena, którego na głowę pobił bohater boerski Delarey i rannego wzięty do niewoli, stanowi tu przedmiot powszechnych komentarzy i uważana jest za klęskę narodową. Król jest bardzo przygnębiony. Takiej klęski jeszcze Anglię nie poniesli na голу długiej walki w południowej Afryce. Irlandzka liga objawia wcale niedowzruszenie swoją radość z powodu klęski Methuena.

Książę pruski w Ameryce.

Filadelfia 11 marca. Przybył tu wczoraj ks. Henryk pruski, Nowy Jork 11 marca. Ks. Henryk pruski przybył do Hoboken. Fladelfia 11 marca. Przeszło stu obywateli amerykańskich zebrało się na bankiecie, urządzonym na cześć księcia Henryka pruskiego. Książę wygłosił mowę, w której zaznaczył, że ostatni raz przemawia publicznie na ziemi amerykańskiej, dziękował za serdeczne przyjęcie, a zęgnając się wyraził życzenie, aby Niemcy i Stany Zjednoczone pozostały nadal takimi samymi dobrymi przyjaciółmi.

Rózne.

Londyn 11 marca. Z Colchester donoszą: Z powodu wznowionego ruchu ligi irlandzkiej, trzeci batalion pułku Suffolki, który miał wyruszyć do Afryki południowej, nagle otrzymał rozkaz udania się do Irlandyi.

Berlin 11 marca. Zapewniają tu, że rząd niemiecki nosi się z zamiarem cofnięcia taryfy celnej i przedłoży wkrótce nowy projekt tejże taryfy.

Dział ekonomiczny.

— **Nawiązanie stosunków handlowych z Królestwem Polskim i Rosją.** Z Wiednia donoszą: Urzędnik austro-węgierskiego konsultatu w Warszawie p. Kazimierz Pol, powołany przez hr. Gołuchowskiego, przybył do Wiednia i w obszernym odczycie przedstawił szanse, jakie przemysłowcy austriaccy mogą mieć w Królestwie Polskim i Rosji. Przedstawił, iż panuje tam silny prąd antipraski, z którego należałoby skorzystać. Handel i przemysł w Królestwie i Rosji opanowali Niemcy, dziś atoli wybuchła, wskutek ostatnich politycznych wypadków, wielka niechęć do przemysłu niemieckiego. Przemysłowcy austriaccy powinni więc wysłać swoich agentów, powinneni ceny towarów obliczyć w rublach, z dociečeniem już cla, loco granica i uwzględnić tamtejsze stosunki kredytowe.

Na wtorek zwołano zgromadzenie, w którym wezmą udział reprezentanci ministerstwa spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych i handlu, oraz reprezentanci wszystkich poważniejszych związków przemysłowych i kupieckich i Towarzystwa agentów podróżujących. P. Pol na tem zgromadzeniu da szczegółowe wskazówki. Sprawa ta budzi wśród przemysłowców austriackich ogromne zajęcie.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 11 marca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 3 minut 30 po południu. Akcje austr. zakł. kredyt. 697.50, węg. zakł. kredyt. 714.—, Anglobanku 283.75, Unionbanku 565.—, Banku dla krajów koronowych 430.—, Bankvereinu 464.—, Bodencredita 958.—, Gal. Banku hipot. —.—, kolei państw. 677.—, kolei północniowej 69.50, tramwaja A. 287.25, B. 283.25, kolei Elbethal 470.—, kolei północniowej —.—, kolei czerniowieckiej 569.25, alpeiny 392.—, Rima Muranya 498.—, praskiego towar. tel. 1440, fabryki broni 325.—, tureckie tytoniowe 295.—, oblig. węg. indemniz. 96.90, renta majowa 101.55, austr. renta koronowa 99.10, węg. renta koronowa 97.40, 50-let. listy tow. kredyt. ziem. 95.95, 4-procent. listy banku krajow. 96.25, 4 1/2 procent. listy banku krajow. 100.50, 4-procent. listy banku hipotecznego 95.—, 4 1/2-procent. listy banku hipotecznego 99.—, 5-procent. listy banku hipot. 110.—, 4-procent. galic. obligac. propinac. 98.25, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 96.55, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 92.65, losy tureckie 108.75, marki 117.25, ruble 254.25

— **Frankfurt 10 marca.** Giełda wieczorna. Austriackie kredyty 218.80, Kolej państwowa 145.80, Alpeiny —.—, Discont. 194.50, Laura —.—.

— **Paryż 10 marca.** Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101.85. Mąka 26.60

— **Berlin 10 marca.** Zamknięcie giełdy. Banku noty austriackie 85.20, (podług obliczenia procentowego). Spirytus 34.40, Austriackie kredyty —.—, Disc. Communit —.—.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 11 marca: Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8.75 do 8.90, pszenica nowa 0.— do 0.—, żyto gotowe 6.60 do 6.75, żyto nowe 0.— do 0.—, owies browary 7.10 do 7.40, owies nowy 0.— do 0.—, jęczmień pastewny 5.50 do 5.90, jęczmień brow. 6.50 do 7.50, rzepak nowo 12.25 do 13.50, linianka 10.75 do 11.25, groch pastewny 7.50 do 7.75, groch do gotowania 8.50 do 13.—, wyka 7.75 do 8.50, bobik 6.— do 6.50, brezka 6.75 do 7.50, kukurudza nowa 6.— do 6.25, stare 0.— do 0.—, chmiel za 56 kilo —.— do —.—, koniaryna czerwoną 50.— do 65.—, biała 60.— do 100.—, siewdzka 60.— do 95.—, tymotka 28.— do 38.—. Spirytus loco za 50 utr. gotowy 16.60 do 17.—, paritas Tarnopol na termin 16.25 do 16.50.

Uspokobienie co do żyta słabsze, jednak ceny obniżają się. W pszenicy tendencja również osłabła, natomiast ceny utrzymują się z powodu lokalnych zapotrzebowań.

Owies tendencja słaba, zwykłowa.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ul. Sykstuska l. 6 (pasaż Hausmana l. 5) kupuje i sprzedaje: wszelkie produkty rolne, spirytus i chmiel — dostarcza kukurudzę, gryś, owies wagonami, oraz konie, tymotki, wszelkie nasiona w każdej ilości pod kontrolą krajowej stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie. Dzisiaj dnia 11 marca notujemy za 50 klg. netto loco Lwów: pszenica 8.75 do 8.90, żyto 6.60 do 6.75, jęczmień pastewny 6.— do 6.20, jęczmień browary 6.50 do 7.—, owies 7.10 do 7.40, rzepak —.— do —.—, brezka 7.50 do 8.—, wyka 8.— do 8.50, bobik 6.25 do 6.50, groch 8.50 do 12.—, kukurudza 6.10 do 6.30, koniec czerwony 50.— do 62.—, koniec szwedzki 75.— do 95.—, koniec biały 80.— do 100.—, spirytus za 5.000 litr. 17.50 do 17.75.

Wiedeń 11 marca. Cukier (spokojnie) 17.70 do —.—, Natta galicyjska 30.60 do —.—, Spirytus 38.— do —.—.

Wiedeń dnia 11 marca.

Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na jesiń 0.— do 0.—, na wiosnę 9.44 do 9.46, na maj-czerwiec 9.46 do 9.47, żyto na jesiń —.— do —.—, na wiosnę 7.78 do 7.80, na maj-czerwiec 7.78 do 7.78, kukurudza na wrzesień-październik 0.— do 0.—, na maj-czerwiec 5.50 do 5.51, na c

